

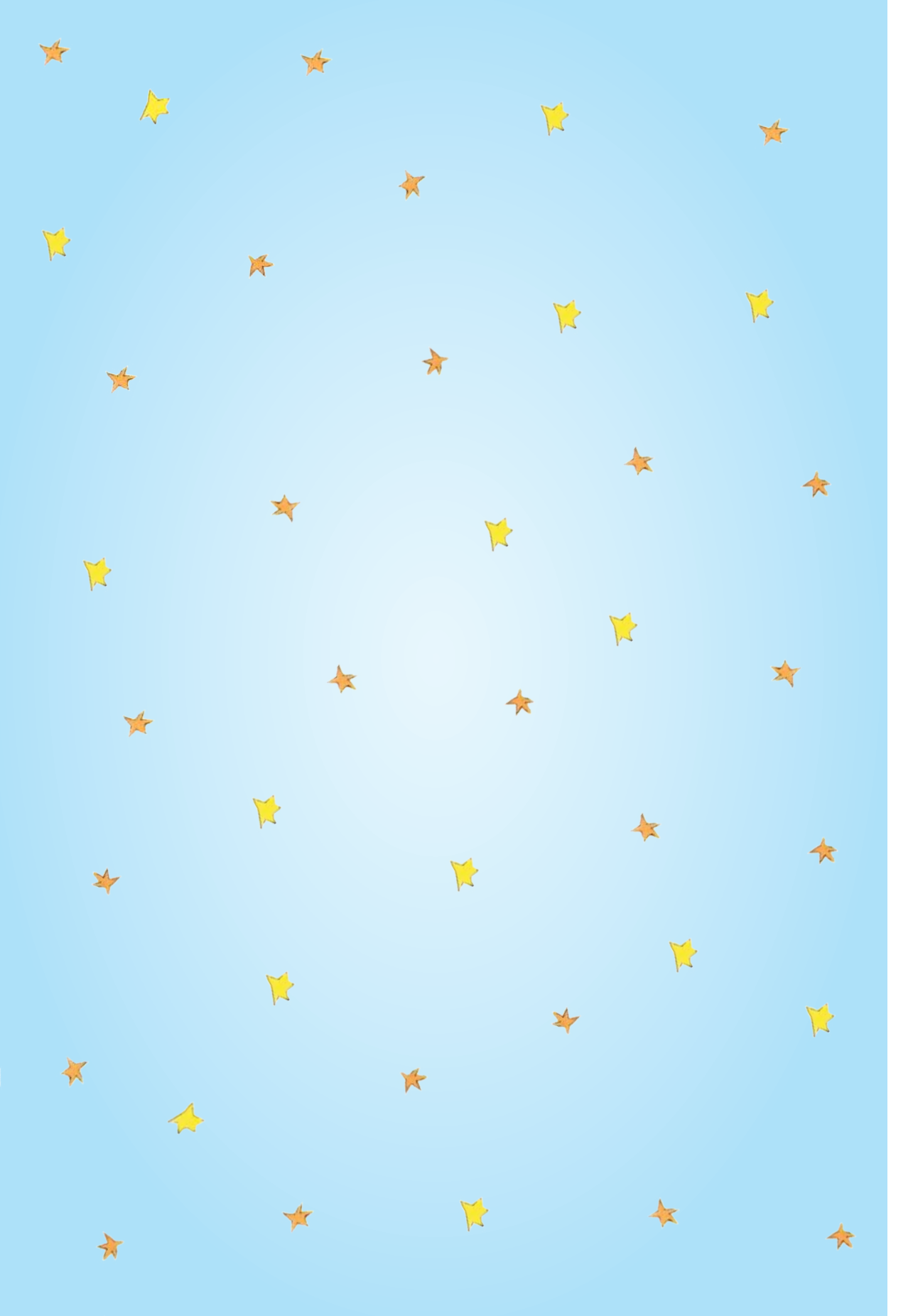
ANTOINE DE SAINT-EXUPÉRY

# Mały Książę

Oryginalne  
ilustracje  
z 1942 roku

**K** Kolorowa  
Klasyka





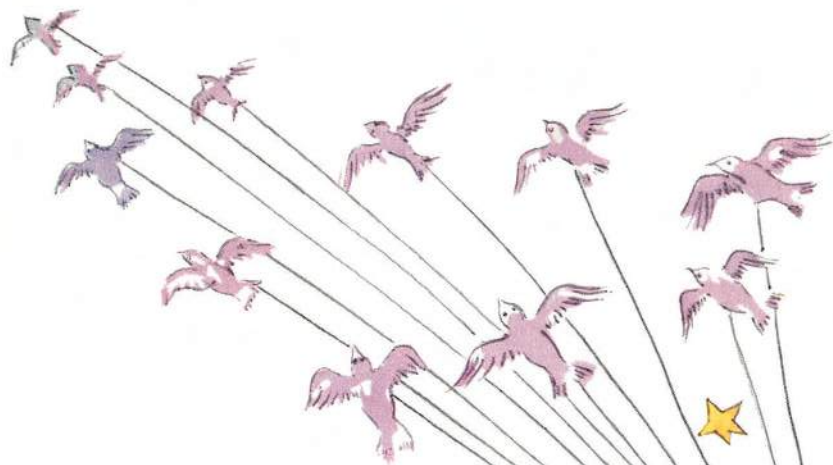
ANTOINE DE SAINT-EXUPÉRY

# Mały Książę

Oryginalne  
ilustracje  
z 1942 roku

**K** Kolorowa  
Klasyka





ANTOINE DE SAINT-EXUPÉRY



# Mały Książę



z ilustracjami Autora

Tłumaczenie: Natalia Jaskula Esquerré



Antoine de Saint-Exupéry

## **Mały Książę**

Tytuł oryginału:

*Le Petit Prince*

Pierwsze wydanie w j. francuskim – 1943

Ilustracje:

Antoine de Saint-Exupéry, 1942

Tłumaczenie:

Natalia Jaskula Esquerré

Opracowanie i redakcja:

Agnieszka Antosiewicz

Korekta:

Agnieszka Antosiewicz, Maria Zagnińska

ISBN 978-83-7517-853-1

© Copyright for this Edition by Wydawnictwo GREG® Sp. z o.o.

2025

Wydawnictwo GREG®

ul. Klasztorna 2B

31-979 Kraków

tel. (12) 680 15 50

www.greg.pl

Księgarnia internetowa: [www.greg.pl](http://www.greg.pl)

Znak firmowy GREG® zastrzeżony w Urzędzie Patentowym RP.

Wszystkie prawa zastrzeżone.

Zadna część niniejszej publikacji nie może być reprodukowana  
lub przedrukowana bez pisemnej zgody Wydawnictwa GREG®.

Okładka:

Pracownia Register

Skład i łamanie:

Pracownia Register

# Rozdział I

Gdy miałem sześć lat, ujrzałem pewnego razu w książce o lasach dziewiczych, zatytułowanej *Historie prawdziwe*, wspaniały obrazek. Obrazek przedstawiał węża boa pochłaniającego drapieżne zwierzę. Oto kopia tego rysunku:



W książce napisane było: „Wężę boa połykają swą zdobycz w całości, nie rozgryzając jej. Nie mogą się potem ruszać i zapadają w sześciomiesięczny sen, podczas którego trawią.”

Dało mi to wiele do myślenia o przygodach dżungli. W efekcie owych przemyśleń i ja sięgnąłem pewnego dnia po kredkę i stworzyłem swój pierwszy w życiu rysunek. Rysunek numer 1. Wyglądał następująco:



I tym razem stało się to za sprawą baranka. Niespodziewanie, jakby w przyływie nagłej wåtpliwości, Mały Ksiąęę spytał:

– Prawda, że baranki jedzą krzewy?

– Owszem, jedzą.

– Ach, to dobrze!

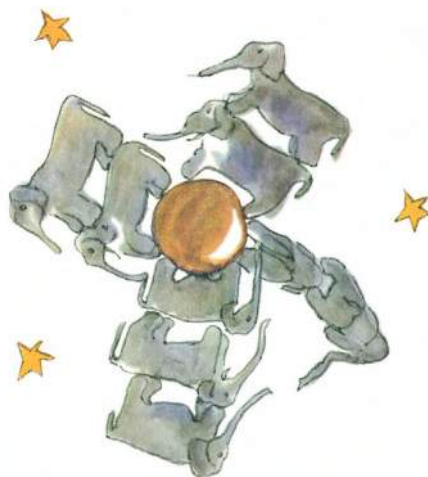
Nie zrozumiałem od razu, dlaczego fakt, iż baranki jedzą krzewy, ma tak istotne znaczenie. Lecz Mały Ksiąęę spytał:

– Wobec tego jedzą też baobaby?

Zwróciłem mu uwagę, iż baobaby nie są krzewami, lecz drzewami wielkimi jak katedry i nawet gdyby sprowadził w tym celu całe stado słoni, nie poradziłoby ono sobie z jednym jedynym baobabem.

Myśl o stadzie słoni rozśmieszyła Małego Księcia.

– Trzeba by było ustawić je jedne na drugich...



Po chwili jednak dodał z namysłem:

– Ale każdy baobab, nim urośnie, jest na początku mały...

– Owszem. Ale dlaczego baranki miałyby zjadać małe baobaby?

– No jak to! – zachnął się Mały Ksiąęę, jakby chodziło o coś całkiem oczywistego. A ja musiałem z całej siły wyteńczyć umysł, by samemu znaleźć odpowiedź.



Oto ona: planetę Małego Księcia, podobnie jak i inne planety, porastały pożyteczne rośliny oraz chwasty. Pożyteczne rośliny rozsiewały pożyteczne nasiona, chwasty zaś nasiona chwastów. Nasion jednak, jak wiadomo, nie widać. Drzemią sobie one skryte w ziemi do czasu, gdy któremuś z nich przyjdzie chęć, by się zbudzić. Przeciąga się ono wówczas, wypuszcza nieśmiało ku słońcu cudną, niegroźną łodyżkę. Jeśli to łodyżka rzodkiewki lub krzewu róży, można ją tak zostawić, niech rośnie. Jeśli to jednak pęd chwastu, należy go czym prędzej wyrwać, gdy tylko się go rozpozna. Mały Książę miał na swej planecie nasiona

„Ten człowiek może i jest niedorzeczny, jest jednak mniej niedorzeczny od Króla, Próżnego, Bankiera i Pijaka. Jego praca ma przynajmniej sens. Kiedy zapala latarnię, to jakby budził do życia nową gwiazdę lub kwiat. A gdy ją gasi, to jakby tę gwiazdę lub kwiat usypiał. To bardzo ładne zajęcie. I pozytywne, bo ładne.”

Mały Książę przywitał się grzecznie z latarnikiem.

– Dzień dobry. Dlaczego zgasił latarnię?

– Takie mam polecenie – odparł Latarnik. – Dzień dobry.

– Co to takiego „polecenie”?

– Polecenie gaszenia latarni. Dobranoc.

I znowu zapalił latarnię.

– Dlaczego znów ją zapaliłeś?

– Takie mam polecenie – odparł Latarnik.

– Nie rozumiem – rzekł Mały Książę.

– Tu nie ma nic do rozumienia – rzekł Latarnik. – Polecenie to polecenie. Dzień dobry.

I znowu zgasił latarnię.

Przetarł następnie czoło chustką w czerwonej kratce.

– To straszny zawód. Miał kiedyś sens. Gasilem latarnię rano i zapalałem wieczorem. Przez resztę dnia mogłem odpoczywać, a przez resztę nocy spać...

– I od tego czasu polecenie się zmieniło?

– Polecenie się nie zmieniło – odparł Latarnik. – W tym cały problem! Z roku na rok planeta obraca się coraz szybciej, a polecenie się nie zmienia!

– Więc? – spytał Mały Książę.

– Więc teraz, kiedy obraca się raz na minutę, nie mam ani sekundy wytchnienia! Co minutę zapalam i gaszę latarnię!

– To zabawne! U ciebie dzień trwa minutę!

– Nie ma w tym nic zabawnego – odparł Latarnik. – Rozmawiamy ze sobą już od miesiąca.



## Rozdział XVII

Zdarza się czasem, iż chcąc zabłysnąć dowcipem, ubarwiamy co nieco prawdę. Pisząc o latarnikach, nie byłem do końca szczery. Mogę przez to wprowadzić w błąd tych, którzy naszej planety nie znają. Ludzie zajmują na Ziemi w istocie bardzo niewiele miejsca. Gdyby owe dwa miliardy mieszkańców ustawić ciasno jeden przy drugim, jak ma to miejsce podczas wiecu, z łatwością zmieściliby się na placu o długości i szerokości dwudziestu mil. Całą ludzkość można by więc upchnąć na jednej małej wyspie Oceanu Spokojnego.

Dorośli wam rzecz jasna nie uwierzą. Wydaje im się, iż zajmują bardzo dużo miejsca. Że są wielcy jak baobaby. Poradźcie im, by sami spróbowali przeliczyć. Dorośli uwielbiają cyfry, Wasz pomysł na pewno więc się im spodoba. Nie traćcie jednak czasu na zabawę w nauczycieli. Nie warto. Możecie mi uwierzyć na słowo.

Mały Książę zdziwił się więc bardzo, nie spotkawszy na Ziemi żywego ducha. Już się zmartwił, że może pomylił planety, gdy w piasku drgnął nagle jakiś złoty pierścień.

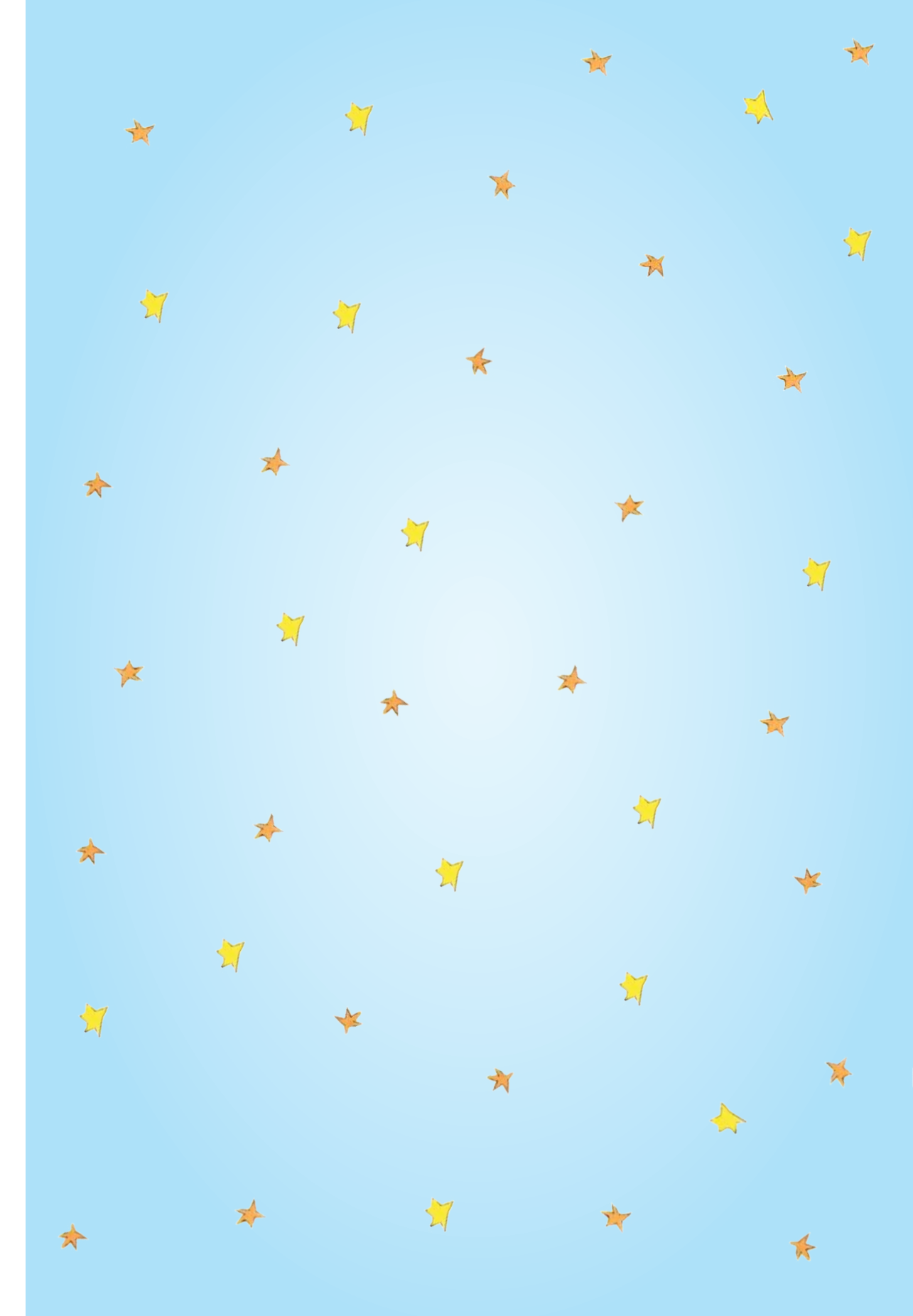
- Dobry wieczór – rzekł Mały Książę na wszelki wypadek.
- Dobry wieczór – odparł wąż.
- Na jaką trafiłem planetę? – spytał Mały Książę.
- Na Ziemię – odparł wąż. – Do Afryki.
- O! Czy nikt na Ziemi nie mieszka?
- Jesteśmy na pustyni. Nikt nie mieszka na pustyni. Ziemia jest duża – odparł wąż.

Mały Książę usiadł na kamieniu i spojrzał w niebo.



# Spis treści

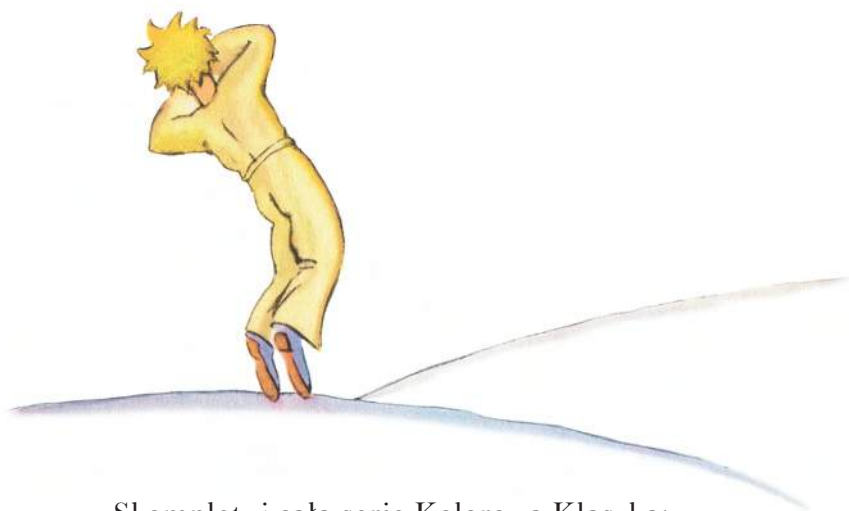
Rozdział I.....	7
Rozdział II .....	9
Rozdział III.....	13
Rozdział IV .....	16
Rozdział V .....	19
Rozdział VI.....	24
Rozdział VII .....	25
Rozdział VIII.....	28
Rozdział IX .....	32
Rozdział X.....	34
Rozdział XI .....	39
Rozdział XII.....	41
Rozdział XIII.....	42
Rozdział XIV.....	45
Rozdział XV .....	49
Rozdział XVI.....	53
Rozdział XVII .....	54
Rozdział XVIII.....	57
Rozdział XIX .....	58
Rozdział XX.....	59
Rozdział XXI .....	60
Rozdział XXII.....	67
Rozdział XXIII.....	68
Rozdział XXIV.....	69
Rozdział XXV .....	71
Rozdział XXVI.....	75
Rozdział XXVII .....	82



Pejzaż ten jest dla mnie najpiękniejszym i zarazem najsmutniejszym pejzażem na Ziemi. Narysowałem go na poprzedniej stronie, ale rysuję raz jeszcze, by dobrze Wam go pokazać. To w tym miejscu Mały Książę zjawił się na Ziemi i z tego też miejsca zniknął.



Przyjrzyjcie mu się dobrze, byście je mogli rozpoznać, jeśli któregoś dnia wybieriecie się do Afryki, na pustynię. I jeśli akurat się zdarzy, że będziecie tamtędy przechodzić, błagam, nie spieszcie się, przystańcie na moment pod gwiazdą! Jeśli zjawi się przy Was chłopczyk, będzie się śmiał, miał złote włosy, nie będzie odpowiadał na pytania, domyślicie się, kim jest. A wtedy – bardzo Was proszę – pocieszcie mnie jak najszybciej, napiszcie mi, że wrócił...



Skompletuj całą serię Kolorowa Klasyka:



i inne tytuły.

ISBN 978-83-7517-853-1



9 788375 178531 >

**K** Kolorowa  
Klasyka

ul. Klasztorna 2B, 31-979 Kraków  
[www.greg.pl](http://www.greg.pl)